

Temat: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Rolnicze spółdzielnie produkcyjne

Relacja Eugenii Chmielewskiej zarejestrowana w formie audio przez Annę Wylegałą w 2010 roku w Orli, sygnatura AHM_1873

Fragment audio: „Rolnicze spółdzielnie produkcyjne” (2 min 36 s)

Wprowadzenie

Eugenia Chmielewska urodziła się 20 lipca 1931 w Orli na Podlasiu. Jej rodzice posiadali własne gospodarstwo rolne. Ojciec, Grzegorz Piotrowski, po wojnie przez wiele lat był soltysem. W 1938 roku Eugenia Chmielewska rozpoczęła naukę w polskiej szkole powszechnej. Podczas okupacji sowieckiej uczęszczała do szkoły, w której językiem nauczania był białoruski, później uczyła się w szkole zorganizowanej przez niemieckich okupantów. Po wojnie ukończyła trzyletnią szkołę zawodową o profilu handlowym w Bielsku Podlaskim oraz zaoczne liceum w Białymstoku. W 1952 roku wyszła za mąż i zamieszkała w Łomży. Po kilku latach wróciła z rodziną do Orli, gdzie pracowała jako księgowa.

W wywiadzie podzieliła się licznymi obserwacjami dotyczącymi zmian społecznych i ekonomicznych, które zachodziły w Orli po II wojnie światowej. W poniższym fragmencie pani Eugenia opowiada o powstaniu i funkcjonowaniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych, które nazywa kołchozami, nawiązując do terminologii stosowanej wówczas w ZSRR. Ziemię i inwentarz wnosili do takiej spółdzielni przystępujący do niej rolnicy, maszyny i sprzęt pochodziły z Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Transkrypcja nagrania

Eugenia Chmielewska: Do kołchozu tam może poszło z dziesięć rodzin, a reszta...

Anna Wylegała (prowadząca wywiad): A, to niedużo.

Eugenia Chmielewska: Pewnie! A reszta – pracowali na swojej gospodarce. Mój ojciec nigdy nie był w kołchozie. [...] Każdy wolał być na swoim. Każdy wolał być na swoim, jakoś tak. Mało ludzi tam się zgłaszało. Ale była grupa taka, że poszli do tego kołchozu.

Anna Wylegała: Ale nie zmuszali do tego kołchozu?

Eugenia Chmielewska: Nie zmuszali, ale ja wiem, jakoś tak... Część poszła. Ale długo

ten kołchoz nie potrwał. Wybudowali oborę tutaj, ona jeszcze teraz stoi, dużą oborę. Ale zaraz się rozwalił ten kołchoz. Niedługo. A na wsiach to są kołchozy, jeszcze teraz te same, te same.

Anna Wylegała: Ale to już nie są państwowe, tylko jakieś tam teraz...

Eugenia Chmielewska: One nie są. One i wtedy nie były państwowe. To były kołchozy jakby... Gospodarstwo wspólne, ale tych rolników. To nie były państwowe. To nie były... To sowchozy to... PGR-y to państwowe. A to były, a to były... Nie były państwowe. To były tych ludzi. Z tym że oni dostawali różne dotacje. Oni mieli... sprzęt dostawali. No im pomagali – jak dla kołchoźników, dla kołchozów, pomagali. Indywidualny nie miał dostępu kupić traktor czy co, nawet gdyby miał za co, a kołchoz miał wszystko, cały sprzęt. Wszystko dostarczali mu. Pod tym względem było im lepiej. Ale każdy chce na swoim. Co wyprodukuje, to ma.

Anna Wylegała: No, taka ludzka natura.

Eugenia Chmielewska: Bo w kołchozie pójść kartofle kopać – opowiadają – która wyjdzie trochę do przodu... Stoją i kopią. (Bo kiedyś motyczkami się kopało). Stoją i kopią. Jak wszystkie razem, to wszystkie razem. A jak która troszkę do przodu wyjdzie, to tamte kartoflem ją, żeby nie wychodziła, żeby nie było za prędko. Robić, ale żeby dzień przeszedł.

Anna Wylegała: Ale bez przesady.

Eugenia Chmielewska: Jak to nie dla siebie. Dla siebie, to każda rwie, jak najwięcej zrobić, a w kołchozie, to nie można tego robić. Trzeba pomału. Udawać, że się robi.

Anna Wylegała: No tak.

Eugenia Chmielewska: I przez to te kołchozy upadały, że nie było takiej motywacji do pracy.

Pytania do materiału źródłowego

1. Ilu gospodarzy ze wsi zgłosiło się do rolniczej spółdzielni produkcyjnej? Czy to była duża liczba?
2. Jak pani Eugenia tłumaczy decyzję gospodarzy, którzy nie zdecydowali się dołączyć do spółdzielni?
3. Jak zdaniem pani Eugenii wyglądała w spółdzielni kwestia własności?
4. Jakie ułatwienia oferowało państwo rolnikom ze spółdzielni w porównaniu z rolnikami indywidualnymi?
5. Jak pani Eugenia ocenia wydajność pracy w spółdzielniach? Czym to tłumaczy?
6. Jak myślicie, dlaczego pani Eugenia nazywa rolnicze spółdzielnie produkcyjne kołchozami? Poszukajcie informacji na temat Państwowych Gospodarstw Rolnych i wskażcie różnice między nimi a rolniczą spółdzielnią produkcyjną.
7. Jak długo funkcjonowały rolnicze spółdzielnie produkcyjne? Co po nich zostało?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/504-eugenia-chmielewska>.

Temat lekcji: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Postęp technologiczny na wsi

Relacja Mikołaja Turkowicza zarejestrowana z formie audio przez Teresę Modzelewską i Magdalenę Stopę w 2017 roku w Bielsku Podlaskim i Boćkach, sygnatura AHM_3455

Fragment audio: „Od sierpa do snopowiązałki” (1 min 59 s)

Wprowadzenie

Mikołaj Turkowicz urodził się 23 listopada 1940 w Boćkach jako najmłodsze z czworga dzieci Marii z domu Chwaszczewskiej i Antoniego Turkowiczów. Rodzice byli rolnikami. Mikołaj Turkowicz jako dziecko pomagał w gospodarstwie rodziców. Uczył się w szkole podstawowej w Boćkach, następnie ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim, szkołę policealną przysposobienia rolniczego i studium nauczycielskie na kierunku rolnym. Następnie pracował w szkole podstawowej w Boćkach jako nauczyciel przedmiotów rolniczych, przejął też nadzór nad rodzinnym gospodarstwem rolnym.

W poniższym fragmencie pan Mikołaj opowiada o postępie technicznym na powojennej wsi, o wprowadzaniu nowych narzędzi i maszyn. Fragment ten obrazuje początki skoku cywilizacyjnego, jaki się dokonał na wsi po wojnie.

Transkrypcja nagrania

Mikołaj Turkowicz: Kosiliśmy dużo kosami, okres... kilka lat. Ale później pojawiły się maszyny. Pierwsza maszyna, pamiętam, to zaczęły się jakieś... konne snopowiązałki to nazywane było. Konie ciągnęły, nawet cztery konie, prawda, musiały ciągnąć. [...] Ale pamiętam jeszcze taki moment, że często jeszcze moja matka, prawda, chodziła na pole na tej Kolonii z sierpem. I mnie tam parę razy wzięła. Już tej pracy nie bardzo lubiłem, bo jakoś nie bardzo mi ona wychodziła. Dlaczego sierpem? Szczególnie, jak zboże leżało, to te maszyny... nawet kosa była, ale maszyny nie wykasały. [...] Trzeba było odpowiednio wziąć taką wiązkę tej... tego zboża i wyciąć ją. Czy najpierw wyciąć, prawda, tym sierpem, i wziąć to górną... w rękę lewą. W każdym bądź razie też trzeba było się uczyć. [...]

A potem, oczywiście, się pojawiły... tak zwana kosiarka z przyrządem żniwnym. To się siedziało już, prawda, na tej kosiarce. Jeden... dwóch nas siedziało, para koni szła,

jeden kierował końmi, drugi taki nagartął to zboże na ten przyrząd zbierający. I już mnie, ponieważ miałem już 16 czy ileś lat, to już mnie tam posadzili sąsiedzi... Bo to było współdziałanie z sąsiadem, takim Antonim Derehajło, wspaniałym człowiekiem, rolnikiem. [...] Bośmy kosili wspólnie, prawda, u niego i u nas. I ja, prawda, nagartywałem to zboże na ten przyrząd zbierający, który wykonał kowal, właśnie z... notabene z Dziecinnego, taki pan Jan Jurczuk, wspaniały człowiek, fachowiec. [...] I on to zrobił nam ten przyrząd, pierwszy raz żniwny, to pierwszy... Wszyscy rolnicy przychodzili patrzeć, jak to będzie wychodziło. No więc to był taki postęp. No, oczywiście, później coraz... z wiekiem, prawda, przychodziła nowa technika i... Ale był taki okres, że u nas konie padły, jeden koń, to nawet te niektóre narzędzia – czy siewnik, czy brony – ciągał nawet koń z wołem.

Pytania do materiału źródłowego

1. Co pan Mikołaj nazywał postępem? Na czym polegał postęp na powojennej wsi?
2. Przy pomocy jakich narzędzi odbywały się żniwa? Jakie pojawiały się nowe narzędzia i sprzęty?
3. Dlaczego pan Mikołaj wspomina w swojej relacji o korzystaniu z wołu w pracy na gospodarstwie? Czy korzystanie z tego zwierzęcia było powszechne? W jakiej epoce wół był powszechnym zwierzęciem w pracy na wsi?
4. Jak oceniacie tempo zmian na wsi?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/448-mikolaj-turkowicz>.

Temat lekcji: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Warunki życia na wsi

Relacja Marii Wilk zarejestrowana z formie audio przez Magdalenę Stopę w 2018 roku w Śnieżkach, sygnatura AHM_3580

Fragment audio: „Uprawa konopi” (2 min 17 s)

Wprowadzenie

Maria Wilk urodziła się 22 kwietnia 1940 we wsi Śnieżki w gminie Boćki na Podlasiu. Rodzina nie posiadała przed wojną ziemi. Ojciec pracował w majątkach, zmarł w 1955 roku. Matka była z zawodu krawcową, dawała prywatne lekcje szycia.

Maria Wilk ukończyła siedem klas szkoły podstawowej w Sasinach. Od dziecka pracowała na gospodarstwie. Zapamiętała wiele szczegółów dawnego wiejskiego życia, obserwowała też przemiany zachodzące w jej rodzinnej miejscowości na przestrzeni dziesięcioleci. W 1957 roku wyszła za mąż.

W przytoczonym fragmencie pani Maria opowiada o uprawie konopi w latach 50. XX wieku, wpływie tej pracy na zdrowie oraz o stosowaniu konopi jako środka leczniczego. Zapewne chodzi o konopie siewne, legalnie uprawiane, którym pani Maria omyłkowo przypisuje właściwości narkotyczne konopi indyjskich.

Transkrypcja nagrania

Maria Wilk: No nigdy nie zapomnę, że wtedy... o, jeszcze wspomnę jedno. Tak konopie sieli, len sieli i konopie. I te konopie wszystko rośli, takie dużyzne konopie. A później ich się rwało i później ich na tych... tarło się na tych, o, tych takich... sprzęcie. I później jeszcze przędło się te konopie. I ja, jak mała była, to już o tej porze to takie były suche – płoskuny się nazywali – i trzeba było to wszystkie suche wyrywać. A ja była mała, 10 lat miała, 11 lat. A te konopie takie wysokie byli, wysokie. Ja pójde wyrywać, a to wszystko tak pyliło, że ja normalnie byłam biała od tego pyłu, od tego, że ono pyliło. To całe włosy, całe tego. Tak mnie rwało to jak nie wiem co. A to narkotyki byli. I ten smród taki dawał, że całe noc ja normalnie biegałam na dwór, żeby to wszystko wymiotować, wymiotować, wymiotować. A to wszystko byli narkotyki. A kto to rozumiał? A kto to rozumiał? I tak to było, pani.

A później trzeba było na tej terlicy, jak my nazywali, wszystko i połamać, wszystko później powyrabiać, żeby można było to wszystko sprząść. Ale to tak śmierdziało, że ja nie dałam rady.

I jeszcze ja jedno zapamiętam. Takich mojej krzestnej [chrzestnej] było dwoje dzieci, chłopak starszy... starsza siostra, młodszy chłopak. A później taki dwuletni chłopaczek się urodził. Jak on chorował, nie było za co do lekarza wieźć. To co oni robili? Te konopie jemu gotowali, nasiona tych konopi. To wie pani, co, że ten człowiek powiedział, że on cały garnek tych konopi wypił, bo jak konopi tych nagotuje, to ono śpi. Jak tylko wstanie, to znowu płacze, znowu krzyczy, bóle, bóle, a do lekarza nie było z czym. I tak biedne, i oczy zamknęło, i teraz on na cmentarzu pochowany, i tam jeszcze pomniczek po nim zrobili. Takie to byli czasy, pani. I głodne, i chłodne – bez niczego.

Pytania do materiału źródłowego

1. Jakie prace trzeba było wykonać przy zbieraniu konopi?
2. Jak pani Maria wspomina pracę przy zbieraniu konopi? Czy dla jedenastoletniej dziewczynki to była ciężka czy lekka praca?
3. Jak praca przy zbieraniu i obróbce konopi wpływała na zdrowie pani Marii?
4. Czy pracujący przy zbiorach mieli świadomość potencjalnie szkodliwych skutków wystawienia na działanie surowca w tak dużym stężeniu? Czy mieli możliwość zabezpieczenia się przed negatywnym wpływem konopi na ich zdrowie? Czy mieli środki ochronne i dostęp do lekarza?
5. Do czego ludzie używali wywaru z konopi? Dlaczego?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/507-maria-wilk>.

Temat lekcji: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Rozwój cywilizacyjny wsi

Relacja Marii Wilk zarejestrowana z formie audio przez Magdalenę Stopę w 2018 roku w Śnieżkach, sygnatura AHM_3580

Fragment audio: „Pierwszy telewizor” (1 min 34 s)

Wprowadzenie

Maria Wilk urodziła się 22 kwietnia 1940 we wsi Śnieżki w gminie Boćki na Podlasiu. Rodzina nie posiadała przed wojną ziemi. Ojciec pracował w majątkach, zmarł w 1955 roku. Matka była z zawodu krawcową, dawała prywatne lekcje szycia.

Maria Wilk ukończyła siedem klas szkoły podstawowej w Sasinach. Od dziecka pracowała na gospodarstwie. Zapamiętała wiele szczegółów dawnego wiejskiego życia, obserwowała też przemiany zachodzące w jej rodzinnej miejscowości na przestrzeni dziesięcioleci. W 1957 roku wyszła za mąż.

W przytoczonym fragmencie pani Maria opowiada o pojawieniu się jednego z pierwszych telewizorów w jej wsi.

Transkrypcja nagrania

Maria Wilk: Wie pani co? Już jak wyszła ta telewizja, to nic mój mąż nie myślał, ino żeby kupić telewizor, żeby kupić telewizor. To my złożyli się z jego siostrą, o, tutaj, o, z Górską, z tą siostrą, złożyli się i kupili telewizor. Jak kupili telewizor, postawiliśmy tam, na tamtym pokoju, to wie pani, co? Caluteńki dom było ludzi, całe mieszkanie, gdzie kto... I siadali to na łóżku, to na ziemi, to chrust przynosili, siadali i oglądali ten telewizor. Po prostu, po prostu: jak to tak? To cudo, to cudo, to cudo! I wie pani, co? Że te starsze ludzie to też nie rozumieli, co to telewizor, też. Przychodziła taka stara do mamy ciotka i stale jedno powtarzała: – Ojej, ojej, ojej – mówi. – Ja patrzałam... – Już kupili oni sobie telewizor, to ona nie mówiła, że to ekran, tylko okno. I ona mówi: – Ja w tym – mówi – oknie patrzałam. – Mówi, że: – Dwóch durnych starych usiadło i pili wódkę i nie wstydzili się, że ja patrzę. – Tak ludzie rozumieli do starości, tak rozumieli telewizor. Pani kochana. Dwoje ludzi takich starszych przyszło. Siedli u mnie tam na... tapczanik już był tam

kupiony. My z Jasiem na jednym łóżku, mama tutaj, w kuchni była... Nie w kuchni, ino w tej, o, sypialce, a te dwoje takich starszych siedzieli. Oglądali, oglądali i usnęli, aż rano musiałam budzić ich.

Pytania do materiału źródłowego

1. Ile osób uczestniczyło w zakupie telewizora, o którym wspomina pani Maria? Jak myślicie dlaczego?
2. Co świadczy o tym, że pojawienie się telewizora we wsi było sensacją?
3. Czy oglądanie telewizji było początkowo czynnością prywatną czy doświadczeniem wspólnotowym? Uzasadnijcie swoją odpowiedź.
4. Czy wszyscy ludzie rozumieli, jak działa telewizor? Jak go postrzegali?
5. Poszukajcie informacji na temat wprowadzenia telewizorów i rozwoju telewizji w Polsce. Co musiało się najpierw pojawić na wsi, żeby można było korzystać z telewizji? Jak myślicie, o jakim okresie może mówić pani Maria?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/demo/audio/507-maria-wilk>.

Temat lekcji: Społeczeństwo polskie po II wojnie światowej

Zagadnienie: Ziemie Zachodnie

Relacja Reginy Żylińskiej zarejestrowana w formie audio przez Ewę Wołkanowską w 2010 roku w Warszawie, sygnatura AHM_3162

Fragment audio: „Starzy i nowi mieszkańcy Szczecina” (1 min 23 s)

Wprowadzenie

Regina Żylińska urodziła się w 1916 roku w Burbiszkach niedaleko Trok na Wileńszczyźnie jako dziesiąte spośród jedenaściorga dzieci. Rodzice byli właścicielami wielohektarowego gospodarstwa, zatrudniali pracowników. W 1941 roku rodzina została wywieziona na Syberię. W 1946 Regina Żylińska wraz z młodszą siostrą Wandą powróciła do Polski – najpierw do Lublina, potem osiedliła się z siostrą i braćmi, Teodorem i Henrykiem, w Szczecinie. Po wyjściu za mąż przeprowadziła się do Warszawy.

W przytoczonym fragmencie pani Regina opowiada o pierwszych wrażeniach po przyjeździe do Szczecina. Na konferencji w Poczdamie zapadła decyzja, że Szczecin znajdzie się w granicach Polski. Centrum miasta zostało zniszczone podczas wojny, ponieważ decyzją Hitlera zamieniono je w twierdzę. Większość Niemców zamieszkujących miasto uciekła przed frontem, wielu zginęło w trakcie oblężenia.

Transkrypcja nagrania

Ewa Wołkanowska (prowadząca wywiad): Wrócili[ście] do Szczecina, przyjechali. A gdzie zamieszkali w Szczecinie? Tu byli jacyś znajomi czy rodzina?

Regina Żylińska: Dali nam przecież mieszkanie!

Ewa Wołkanowska: Dali?

Regina Żylińska: Dali mieszkanie przecież. To były ponemieckie wszystkie, puste, w Szczecinie wszystkie mieszkania stały puste – my mogliśmy wybrać, gdzie nam się podobało. Przecież to wszystko stało puste, ze sprzętami, meble wszystkie stały, nawet ogrody były zasiane, to w ogrodzie jeszcze rosło. [...] Przecież w ten czas w Szczecinie to wszystko było puste, to mogłaś na każdym kroku zobaczyć Niemca jakiegoś, który był biedny jakiś. Pamiętam jak dzisiaj, Teodor jednego Niemca wziął do siebie, w ogrodzie

skopać [ziemię]. To taki młody Niemiec przyszedł. Ale był głodny, to ja mu dałam tego smalcu i chleba, to on jadł, cały smalec zjadł. [...] Więc Niemcy byli wtenczas strasznie zniszczeni. Który został Niemiec, który był taki strasznie zniszczony, nie miał co jeść, nie miał nic. Niemców to już było niesłodkie życie, zabijali ich ludzie.

Pytania do materiału źródłowego

1. Jak wyglądał Szczecin zaraz po zakończeniu wojny? Co na pani Reginie zrobiło wrażenie?
2. Jak pani Regina przedstawia sytuację Niemców, którzy pozostali w Szczecinie?
3. Jaki był stosunek Polaków do pozostałych w mieście Niemców?

Pełna relacja dostępna jest na stronie <https://relacjebiograficzne.pl/audio/340-regina-zylinska>.